

Przyjemność z oglądania sztuk Fredry

•• – Myślę, że takich Jowialskich, którzy nam opowiadają różne bajki, dziś nie brakuje – mówi Anna Polony. W Teatrze Polonia w niedzielę premiera „Pana Jowialskiego” Aleksandra Fredry z udziałem m.in. Anny Polony, Krystyny Jandy i Mariana Opali, który zagra rolę tytułową.

Ktoś powiedział kiedyś, że grając w sztuce Fredry, trzeba nawet chodzić wierszem. „Pan Jowialski” nie jest utworem rymowanym, a jednak aktorzy w Teatrze Polonia przyznają, że starają się utrzymać – także właśnie w sposobie poruszania się na scenie – ten specyficzny rytm, melodię Fredrowskich tekstów.

– Tak, to prawda. Mimo że Fredro napisał „Pana Jowialskiego” prozą, i tak chodzimy wierszem. Ten rytm wyznaczyła nam pani Krystyna Janda. Nasza szefowa ma temperament i pognąła rzecz do przodu. Dzięki niej „Pan Jowialski” nabiera tempa i kolorów. Trzymamy się stylistyki epoki, ale ta dynamika na pewno ubarwi ten teatralny obrazek – mówi Anna Polony. To ona wspólnie z Józefem Opalskim reżyseruje spektakl.

– Reżyserowanie „Pana Jowialskiego” w Polsce zaproponowała nam pani Krystyna. Zgodziłam się w szalonej chwili, ale skala trudności jest ogromna. Z profesorem Opalskim, z którym konstruowaliśmy adaptację, stanęliśmy przed górą problemów. Mocno okroiliśmy tekst – opowiada Anna Polony. – Ta sztuka jest grywana bardzo rzadko. I ma prawo być dziś odrobinę nieczytelna dla współczesnego widza. Tymczasem – co nas zaskoczyło – niesie ona ze sobą wiele

dowcipu, humoru, lekkości. Inna rzecz, że nie jest łatwo to wszystko wydobyć.

Do rozmowy włącza się Krystyna Janda: – Moim zdaniem problem polega na tym, że „Pan Jowialski”, zachwycając jak zwykle poczuciem humoru, zapisanymi charakterami i typowo fredrowskim wątkiem miłosnym, przy pierwszym czytaniu wydaje się jednak naiwny od strony społecznej i politycznej. Jeżeli ma znaczyć cokolwiek więcej dla współczesnego widza niż tylko „przyjemność z oglądania Fredry”, trzeba znaleźć dla niego właściwą stylistykę.

Zdaniem Krystyny Jandy cała uroda i geniusz Fredry ujawnia się, kiedy grany jest lekko, dowcipnie i inteligentnie.

– Fredro na afiszu jest zawsze wielkim świętem dla teatru – dodaje Józef Opalski. – Sztuka jest NIEZWYKŁA, skomplikowana, trudna, świetnie napisana. To jedna z najbardziej osobistych sztuk autora „Zemsty”. Śmiało można powiedzieć, że nasz bohater, młody pisarz, to alter ego Fredry.

W przedstawieniu zobaczymy czwórkę młodych aktorów – studentów krakowskiej PWST i warszawskiej Akademii Teatralnej.

– Dla aktora to duża przyjemność grać Fredrę. Postaci skonstruowane są po mistrzowsku. Każda ma bardzo wyraźny rys charakteru. To wszystko jest szczególnie trudne dla młodych aktorów. Myślę, że oni trochę się męczą – uważa Anna Polony.

– W tym utworze cały ciężar spoczywa na rolach młodych – podkreśla Krystyna Janda. – Wszystko, co najtrudniejsze, leży na ich barkach, my jes-

teśmy tu tylko ozdobnikami, otoczeniem. Dla młodych aktorów repertuar fredrowski to piekło trudności. Zajęcia z Fredry w szkołach teatralnych nie są wystarczające, aby debiutować w tym repertuarze.

- O, przepraszam - dodaje Anna Polony - akurat w szkole krakowskiej pracowałam niedawno ze studentami nad „Ślubami panieńskimi”. Tyle że mocno uwspółcześniłmy inscenizację. Moi studenci wyznawali sobie miłość słowami Fredry, grając jednocześnie w kometkę. To im bardzo pomagało, wtedy chwyтали rytm wiersza Fredry. W naszym „Panu Jowialskim” jest pewien cudzysłów, ramka do przedstawienia. Mamy jakby historię w historii, bajkę w bajce. Tym zabiegiem usiłujemy wprowadzić studentów w nieznany, fredrowski świat. ●

DOROTA WYŻYŃSKA